

Chwila najbardziej pamiętna dla mnie z lat okupacji.

Straszny to był dzień 17. VIII. 1944 r. Było bardzo ciepło. Bawiłem się na podwórku spokojnie, obserwując przejeżdżające od czasu do czasu niemieckie samochody. W pewnej chwili przejechała mała taksówka, a po paru minutach rozległy się strzały. Wystraszony zbiegłem do domu, gdzie zauważyłem, że Mamusia była również niepokojona. Było nam tym bardziej nieprzyjemnie, gdyż Tatus tego dnia był w Bockentynie, a starsza siostra w Kielcach. Gdy strzały ucichły Mamusia ostrożnie wyszła na podwórko i zobaczyła, że na przelaj przez pola, koło szkoły uciekało wielu Niemców. Okazało się, że to partyzanci polscy napadli na taksówkę. Nie wsi powstała straszna panika. Z dziećmi, z tobozami, z innymi inwentarzem, pierś i futrzankami uciekali gdzieś w popłochu do lasu lub do sąsiednich wiosek.

Wreszcie nadbiega Tatus. Po drodze dowiedzieli się o wypadku doskonale zdaje sobie sprawę, że zemsta Niemców może być trwała. Prędko, ile się starczy, kopie dół w upatrzonym miejscu razem z Mamusią chowając do niego najcenniejsze rzeczy. Mamusi ręce się trzęsły, gdy chowała te skarby, a Tatus po zakopaniu dołu był tak zmęczony, że ledwie mógł się utrzymać na nogach. Co teraz robić? Nie podobna schować mebli, poscieli wiele innych rzeczy dla nas drogie i potrzebnych.

10, ale życie jest najważniejsze. Więc Rodzice zabierają trochę żywności i bielizny, Mamusia zapakowała podróżną apteczkę i wychodzimy ze wsi. We wsi zostało tylko kilka starszych osób. Serce mi bije mocno i ze strachu i z żalu za domem. Idziliśmy morze, trzysta metrów, kierując się do sąsiedniej wioski, oddalonej od nas o dwa km.

Wtem usłyszelismy złośliwy warkot motorów: to niemieckie samochody wjeżdżały do wsi. W tej chwili rozpoczęła się straszna strzelanina. Kule porwały nam gwardai koło uszu, widziałem jak padały i rozbijały zeschnięte grudki ziemi. Ostatkiem sił dobiegłismy do wsi. Tu ludzie przyjęli nas bardzo gościnnie wspierając naszemu nieszczęściu.

Strzelanina była rzydną do późnej nocy. Straszne meczy dźwięki usłyszałem w naszej wsi. Pozostali starcy spędzono do szkoły, kachano tam kłęcząc, złąciano się rękami, trzymając przez dwa dni o głodzie. Wsi na szereg nie spalono, ale trawowano oszczędnie wkrętko. W naszym domu, ponieważ był mieszany, zamieszkałi oficerowie niemieccy.

o kilku dniach ludzie zaczęli wracać do swoich domów, nam jednak nie pozwolono wrócić. Szkołę również zajęto na kwatery. Przez długie dwa miesiące byliśmy u obcych ludzi i dopiero w końcu października wróciliśmy do domu grabionego doszczętnie przez Niemców.